

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 12 (306)

NIEDZIELA 21 MARCA 1965

Rok VII

Najserdecznieszka Matka Boża i ludzie oraz Królowa Polski odwiedza nadal dzieci swoje po całym świecie. W cudownym obrazie z Jasnej Góry przechodzi z parafii do parafii w Polsce. Wędruje po osiedlach polskich w dalekiej Kanadzie. Dociera do bogatych kościołów polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Cudami licznymi zasłynął obraz, w którym czcili Polacy Matkę Boską Częstochowską w południowej Ameryce i Anglii. Po Polakach z północnej Francji, rodacy ze Wschodniej Francji czekają z niecierpliwością na oddanie hołdu Jasnogórskiej Pani.

Polonia belgijska pragnie z Królową Polski i przed Jej cudownym Obrazem odprawić jubileuszowe rekolekcje i misje św. W najmniejszych koloniach polskich i najliczniejszych skupiskach stanie się rok 1965 bezpośrednim — duchowym przygotowaniem się pod Opieką Maryi na Jubileusz Tysiąclecia Chrztu Polski! **Naród Polski wyznaje, że należy do Maryi!**

PIELGRZYMOWANIE MARYI TRWA

Zbliżając się do ostatniego roku Wielkiej Nowenny Narodowej, stojąc u progu najpiękniejszego jubileuszu w dziejach narodu, tysiąca lat wiary i wierności Bogu w kościele Chrystusowym, umiejmy wyznać przed światem bardziej niż kiedykolwiek, że *jestemy szczególniemi więzami zjednoczeni z Maryją, naszą Królową*. Jak bardzo zachęcają nas do tego wypowiedzi Piusa XI, Piusa XII, Jana XX II: „Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej nie jest zwykłym obrazem. Jest to znak wiary! Jest to sztandar, który skupia przez wieki wierny lud polski, „oraz Pawła VI, który na zakończenie w ubiegłym roku sesji Soboru każe czcić Maryję jako Matkę Kościoła!” (Odpowiedź na życzenie biskupów polskich).

Świadek obcych

Pięknymi są zdania jednego z biskupów misyjnych. Odwiedza wszystkie kraje Europy po sesjach Soboru W. II. Szuka najbardziej skutecznych metod dla ożywienia wiary i nawracania pogan. „Nasłuchałem się wiele o Polakach. Nigdzie nie spotkałem takiego nabożeństwa do Matki Boskiej jak w Polsce. Poznałem program odrodzenia narodu i pogłębienia wiary przez 9 lat trwającą nowennę. Z bliska obserwowałem dwukrotnym pobycem w kraju ich, jak poważnie, i w jak ogromnej liczbie starają się wywiązywać z podjętego zadania urzeczywistnienia ślubowań narodowych. Nie dziwię się, że sceptycy duchowi na zachodzie, i religijnie indyferentni stają zdziwieni i nieraz „zgorszeni” taką żywotnością wiary. Dla mnie patrzącego na Europę z daleka, wydaje się sama religijność i żywotność wiary Polski czymś w ogóle wyjątkowym w dzisiejszym świecie, zagrożonym materializmem.

Umiejmy doceniać żywego skarbu wiary!

Może my sami Polacy nie doceniamy wystarczająco tego nadzwyczajnego, powszechnego daru wiary! Nie tylko jedna wioska, jedna parafia w kraju i na emigracji, *ale cały naród* we wszystkich jego warstwach i z nowoczesnym nastawieniem i mentalnością oraz ze zdobyczami techniki odczuwa konieczność wiązania się z religią, z wiarą poprzednich pokoleń i stuleci! Dzisiaj w XX wieku, bardziej niż dawniej Polacy ruszają jakoby na wspólne wezwanie do tronu Maryi, na spotkanie Matki Bożej, aby u Jej stóp odnowić ślubowania wierności Bogu i Kościołowi!

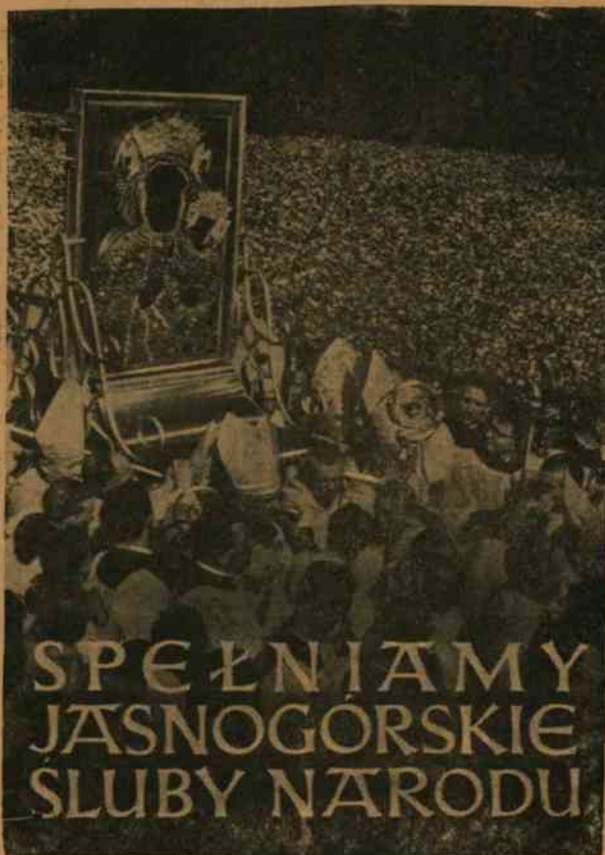
To nie jest tylko tradycja. To nie jest przyzwyczajenie lub instynktowne naśladowanie tego co było dawniej! To świadome trwanie przy Bogu i Chrystusie w erze atomu, oraz podróży międzyplanetarnych jest żywym skarbem narodu! To jego charakterystyka najbardziej swoista polska i Boża! i Maryjna, Dziewięćcioletnia Nowenna Narodowa pod Opieką Maryi miała za cel odnowić i pogłębić tę przynależność Polaków do Chrystusa i Maryi!

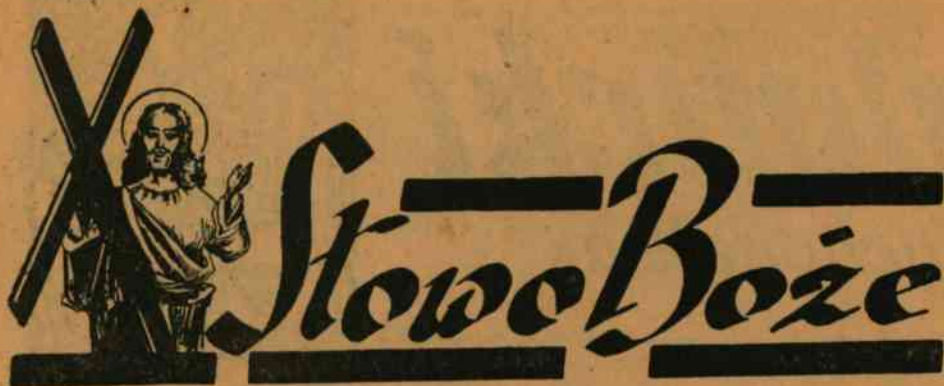
Pielgrzymowanie Matki Bożej w 1965 r.

Dlatego nadal pielgrzymuje Matka Boża w Jasnogórskim Obrazie. Wszystkie Jej dzieci polskie zebrani przed Jej cudownym Obrazem mają za Jej przyczyną i Jej Opieką odnowić w sobie wiecznie żywą tajemnicę zbawienia i przynależności do Jezusa Chrystusa.

Rekolekcje i misje św. u stóp cudownego Obrazu Królowej Polski pozwolą każdemu Polakowi zdecydować, aby *Jezus Chrystus był*

Dokończenie na str. 4





REFORMA LITURGICZNA (4)

SENS LITURGII

Krzyż na Golgocie nikogo nie zbawi — kto sam w duszy swojej krzyża nie wystawi. O ile się nie mylę — to Mickiewicz jest autorem tego pięknego zdania. Zapamiętajcie je dobrze i codziennie przypominajcie je sobie. Ono bowiem wspina się streszcza cały stosunek człowieka do Boga i doskonale wyraża to co każdy z nas musi czynić — o ile chce aby ofiara Chrystusa nie była dla niego zmarnowaną ofiarą.

Wyobraźcie sobie kogoś kto wpadł do wody i topi się. Aby go ratować podają mu tyczkę, rzucają koło ratunkowe lub linę. Jednak to nie wszystko. Nie starczy nawet że koło ratunkowe upadnie tuż koło ręki topiącego się człowieka. Nie nie pomoże — o ile on nie zechce skorzystać z pomocy jaką mu dają. Trudno bowiem ratować tego — kto nie chce ratunku.

Podobnie przedstawia się sprawa naszego zbawienia. Pan Jezus zbawił świat. Odkupił On człowieka — ale nie w tym sensie jak to się mówi o odkupieniu jakiejś maszyny, zwierzęcia czy domu. Nasze odkupienie polega na tym, że Pan Jezus obalił przeszkodę, która człowiekowi zagradzała drogę do Boga i do wiecznego szczęścia z Bogiem. Jednak Pan Jezus, przemocą, nikogo na tę drogę nie wpycha, ani zmusza aby szedł po tej drodze do Boga, którą Pan Jezus otworzył ofiarą swoją.

Pan Jezus umożliwił człowiekowi powrót do Boga, a nawet jest gotów pomagać człowiekowi idącemu do Boga. W tym celu ustanowił nawet specjalne sposoby pomocy. Jednak człowiek sam musi się zdecydować na powrót do Boga i ze swej strony musi czynić wszystko co w jego mocy aby skorzystać z tych możliwości jakie mu dała ofiara Chrystusa i wykorzystać tę pomoc jaką Zbawiciel ustanowił dla człowieka.

Pan Jezus, jeden raz po wszystkie czasy usunął tę przeszkodę, która człowiekowi uniemożliwiała powrót do Boga. Jednak każdy człowiek pojedynczo wzięty, w czasie jego własnego życia musi sobie przyswajać owoce i skutki Chrystusowej ofiary. Można powiedzieć, że dla każdego z nas

ofiara Chrystusa dopiero teraz, w ciągu naszego życia, codziennie i w każdej chwili tego życia staje się aktualna. Czasem bowiem jedna chwila może zdecydować o całej wieczności naszej.

Jak przed tygodniem mówiłem — dla Boga nie ma czasu. Wszystkie dzieła Boże, które my zaliczamy do przeszłości — dla Boga teraz istnieją, w czasie teraźniejszym. Bóg bowiem jest duchem. Dlatego też dla każdego z nas ofiara Chrystusa teraz się dokonuje. Ona duchowo, codziennie na nowo się powtarza, dlatego, że my codziennie mamy się posuwać na drodze do Boga codziennie i w każdej chwili mamy siebie uświęcać oraz czyny nasze. Codziennie bowiem i w każdej chwili możemy sobie przy-

swajać ofiarę Chrystusa,

Przypomnijcie sobie to co mówiłem o wszechobecności Boga w przestrzeni i w czasie. Dla każdego z nas, w każdej chwili Bóg jest obecny tam, gdzie się znajdujemy i w tej sytuacji w jakiej żyjemy. W tej sytuacji dokonuje się nieustannie za nas również ofiara Chrystusa.

Bez względu w jakiej sytuacji byli wszyscy ludzie mieszkający na ziemi w tym momencie, gdy Chrystus w ciełe swoim dokonywał zbawczej ofiary — On za nich zawisł na krzyżu. W ten sam sposób, teraz, w każdej chwili, bez względu na to w jakiej sytuacji każdy z nas się znajduje — w tym samym momencie duchowo dokonuje się za nas zbawcza ofiara Chrystusa.

Chrystus zbawiający świat, jednego oczekiwał od wszystkich ludzi: Aby zechcieli odpowiedzieć na jego wołanie — aby zechcieli skorzystać z jego nauki i ofiary. „A za nich Ja ofiaruję samego siebie — mówił Chrystus”. To słowo jego zawsze jest aktualne.

Ponieważ dla Boga nie ma czasu — dlatego w ten sam sposób jak na Golgocie, duchowo, w każdej chwili, Chrystus na nowo ofiaruje się za nas otwiera nam drogę do Boga i zbawia nas — ale też w każdej chwili bez względu na to gdzie jesteśmy i co czynimy Chrystus oczekuje naszej odpowiedzi i naszego ustosunkowania się do jego zbawczej ofiary, oraz do pomocy jaką nam ofiaruje.

KS. KAN. W. KIEDROWSKI

Ewangelia

NA TRZECIĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU

(według św. Łukasza 11, 14-28) — niedziela 21 marca 1965

Onego czasu Jezus wyrzucał czarta — ten zaś był niemy. Otóż gdy wyrzucił czarta, niemy przemówił, a tłumy były zdumione. Jednak niektórzy spośród nich mówili: „On, mocą Belzebuba, księcia czartów wypędza złe duchy”. Inni znów, by go wystawić na próbę, domagali się od niego potwierdzenia z nieba. Jednak On, widząc ich myśli powiedział: „Każde królestwo: samo w sobie skłócone, pójdzie w ruinę i dom na dom się zwali. Jeżeli więc szatan jest skłócony sam ze sobą — to jakże może się ostoić jego królestwo? — Wy mówicie, że ja mocą Belzebuba wypędzam czarty. Ale — jeżeli ja mocą Belzebuba wypędzam czarty, to czyją mocą wypędzają synowie wasi? Dlatego też oni będą waszymi sędziami. Jeżeli natomiast — ja, palcem Boga wypędzam czarty — to znaczy, że Boże królestwo już przyszło do was”. „Jeżeli uzbrojony mocarz pilnuje domostwa swego, bezpieczne są jego dobra. Jednak niech mocniejszy od niego przyjdzie i pokona go, a odbierze mu wszystką broń której ufał i rozdzieli zdobycz. „Kto nie jest ze mną, jest przeciw mnie, a kto nie gromadzi ze mną, rozprasza. Po wyjściu z człowieka, duch nieczysty błąka się po pustyni szukając spoczynku. Jednak nie znajdując, mówi: powrócę do domu mego z którego wyszedłem. Po przyjściu zastaje dom czysty i ozdobiony. Wtedy idzie, dobiera siedem innych duchów, gorszych niż on, i wszedłszy zamieszkują tam. Wówczas ostateczny stan tego człowieka jest gorszy niż poprzedni”. Właśnie gdy to mówił, jakaś niewiasta z tłumu głośno zawołała do niego: „Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi które Cię karmiły”. Jednak On rzekł: „Jeszcze bardziej błogosławieni są ci, którzy słuchając słowa Bożego i przestrzegają go”.

STYGMATYCZKA Z KONERSREUTH

(Ciąg dalszy)

Gdy chodzi o rozstrzygnięcie, czy uleczenie z choroby, dokonane po modlitwie skierowanej do Boga za pośrednictwem kandydata na ołtarze, należy uważać za cud autentyczny czy nie, Kościół każe nasamprzód zasięgnąć zdania rzeczoznawców. Są nimi tutaj światli lekarze. „Kościół jako społeczność nadprzyrodzona” — pisze we Wstępie do naszej książki wydanej w języku angielskim na temat zjawisk w Konnersreuth (*The Riddle of Konnersreuth*, Milwaukee, U.S.A. 1953 oraz Dublin 1954) J. E. Arcybiskup A. Carinci, Sekretarz Św. Kongregacji Obrzędów — „przyjmuje, rzecz prosta, możliwość i realne istnienie zjawisk nadprzyrodzonych. Atoli żąda na nie dowodów pewnych, a nie wątpliwych. Kościół chce prawdy, a nie prawdopodobieństwa, choćby największego. Taką jest zasada św. Kongregacji Obrzędów, gdy ma osądzać zjawiska, które się jej przedkłada jako cuda w procesie beatyfikacyjnym lub kanonizacyjnym Sług Bożych. Owszem Papież Pius XII postanowił jeszcze zaostriżyć badania naukowe, które już i przedtem prowadziło trzech przynajmniej lekarzy nad każdym cudownym uzdrowieniem. Powołał on mianowicie do życia specjalną Radę Lekarską, która z całą swobodą rozpatruje opinię, jaką dwaj lekarze — najczęściej fachowcy w danej dziedzinie i niezależnie jeden od drugiego — wyrazili na piśmie. Ten osąd kolegialny, wyrażony również na piśmie przez ośmiu lub dziewięciu fachowców, daje moralną rękojmię co do kompetencji złożonych orzeczeń. A mimo to zdarza się niekiedy, że św. Kongregacja żąda dokładniejszych wyjaśnień od wzmiankowanego Kolegium Lekarskiego. Takie postępowanie wskazuje na wielką troskę Kościoła, by wykluczyć wszelką wątpliwość i by prawda interwencji Boga w bieg zjawisk, które się podaje za cuda, zajaśniała w pełni”.

Gdy chodzi o zjawiska natury psychicznej (wizje, ekstazy, dar języków itp.), rzeczoznawcami, których zdania należy w pierwszym rzędzie wysłuchać, będą doświadczeni psychologowie. Oni powinni nam powiedzieć, czy dane zjawisko nie występuje przypadkiem także w warunkach w których odwoływanie się do specjalnej interwencji Boga w bieg Natury nie ma racjonalnych podstaw.

Dopiero gdy rzeczoznawcy medycy, względnie psychologowie zaświadczą, że dane zjawisko idzie wspak prawom znanym medycynie, względnie psychologii, teologowie podejmą dalszy wątek badań. W świetle kryteriów, jakich dostarcza doktryna i historia Kościoła, starać się będą zidentyfikować nadprzyrodzony charakter faktu, rozeznac ślady przechodzącego Boga.

Uwagi, któreśmy w tej chwili rzucili, są tak same przez się zrozumiałe, że w

wielkich zarysach i w formie mniej sprecyzowanej odnaleźć je można u niejednego z pisarzy ascetycznych minionych wieków. Z pewnością krzywdę wyrządziłby naszym praojcom ten, kto by im zarzucał brak krytycyzmu w przyjmowaniu zjawisk nadprzyrodzonych. I oni poddawali je krytyce medyczno-psychologicznej. Dzieło Benedykta XIV, pisma św. Teresy z Avila itd. są pełne uwag niezwykle wnikliwych na te tematy. Aż podziw bierze, gdy się je dziś czyta. Prawdą jest tylko, to że psychologia doświadczalna w dzisiejszym tego słowa znaczeniu była im nieznaną, a ich medycyna zbyt Hippokratesem tchnęła. Dla tej też racji nie możemy się dzisiaj posługiwać ich kryteriami bez uprzedniego podania ich ściślej krytyce w świetle niezaprzeczalnych postępów nauki. Niejeden fakt, który przyzwyczailiśmy się uważać za nadprzyrodzony, musimy postawić pod znakiem zapytania. Cytowaliśmy ich spore w naszych uprzednich publikacjach. A straty stąd płynące dla naszej wiary nie ma żadnej. Bo „każdy o tem wie”, pisze uczony kardynał Pitra (*Livre sur Ste Hildegarde*, p. XVI), „że mamy zupełną wolność wierzyć lub nie wierzyć w objawienia prywatne, i to nawet wtedy, gdy są najwiarogodniejsze. Nawet gdy je Kościół potwierdza, stają się one tylko prawdopodobnymi, a nie niewątpliwymi. Można się zupełnie odchylić od tych objawień nawet wtedy, gdy są zatwierdzone, o ile ktoś ma za sobą poważne racje”. — „Co też należy sądzić o objawieniach prywatnych, zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską, np. o objawieniach św. Hildegardy, św. Brygidy i św. Katarzyny Sieneńskiej?” — pyta w swym dziele wyżej wzmiankowanym Benedykt XIV. I odpowiada: „Nie ma ani obowiązku, ani możliwości uznać ich aktem wiary katolickiej. Można je przyjąć jedynie aktem wiary ludzkiej, stosownie do reguł roztropności, które nam je przedstawiają

jako prawdopodobne” (Tamże, I, III, c. 53, 15; por. I, II, c. 32, 11). Nawet te objawienia prywatne, z których wyrosły różne rodziny zakonne, nie mają w Kościele innego waloru. Kto by powątpiewał w charakter nadprzyrodzony objawienia prywatnego lub je nawet zgola odrzucał, nie popełnia przez to nigdy grzechu „przeciw wierze katolickiej”. To samo dotyczy innych zjawisk nadzwyczajnych: stygmatów, ekstaz, uzdrowień (nawet tych, które są przyjęte przez św. Kongregację w procesie kanonizacyjnym) itd.

Po tych uwagach ogólnych przejdźmy do naszego konkretnego zagadnienia. Czy zjawiska Konnersreuth dają nam rękojmię tej „historycznej”, „ludzkiej” pewności, o której tu mowa? Gdyśmy ten temat przed trzydziestu kilku laty studiowali, doszliśmy w konkluzji do zawieszenia sądu co do ich nadprzyrodzonego charakteru: „Non constat”. I na tym stanowisku do dzisiejszego dnia trwamy. Jej nagłe uzdrowienia, wizje, ekstazy itd. dadzą się bez większej trudności wytłumaczyć znanymi nam prawami naturalnymi. Jednego tylko faktu w jej życiu nie da się zdaniem naszym wyjaśnić, tj. długoletniego obywania się bez wszelkiego pokarmu i napoju.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Opis Bożny

NIEDZIELA — 21 MARCA

Trzecia W. Postu, św. Benedykta

PONIEDZIAŁEK — 22 MARCA

Św. Katarzyny, Bogusława

WTOREK — 23 MARCA

Św. Pelagii

ŚRODA — 24 MARCA

Św. Gabriela Archanioła

CZWARTEK — 25 MARCA

Zwiastowanie Najśw. M. Panny

PIĄTEK — 26 MARCA

Św. Tekli, Teodora

SOBOTA — 27 MARCA

Św. Jana Damasc., Lidii

Lekcja

NA TRZECIĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU

(Z listu św. Pawła do Efezian 5, 1-9)

Bracia! Bądźcież tedy naśladowcami Bożymi jako synowie najmils i postępujcie w miłości jako i Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas na dar i na ofiarę, na wonność wdzięczności. A rozpusta i wszelka nieczystość albo chciwość niech nie będą nawet wspomniane między wami jak przystoi świętym. Podobnie też i bezwstyd albo głupie mowy lub nieprzyzwoite żarty, nie należące do rzeczy, ale raczej składanie dziękczynienia. Bo o tym winniście być przekonani, że żaden rozpustnik albo nieczysty lub chciwiec, (co jest bałwochwalstwem) nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowym i Bożym. Niechże was nikt nie zwodzi próżnymi słowy, bo za to nadciąga gniew Boży na synów niedowiarstwa. Nie wchodźcie więc z nimi w uczestnictwo. Niegdyś bowiem byliście ciemnością, ale teraz staliście się światłością w Panu. Postępujcie jako synowie światłości. Bo owoc światłości polega na wszelkiej dobroci, sprawiedliwości i prawdzie.

Z E Ś W I A T A

CZY PAPIEŻ PAWEŁ VI W ROKU PRZYSZŁYM ODWIEDZI POLSKĘ

Patrick Riley, korespondent agencji N.C.W.C. donosi z Watykanu, że w Stolicy Apostolskiej powstały spekulacje na temat zamierzonej przez Papieża Pawła VI podróży do Polski.

Podróż taka znaczeniem swoim przekroczyłaby wszystkie dotychczasowe historyczne podróże Papieża — i wywołałaby dalekosiężne następstwa.

Riley informuje, że polskie władze duchowne badają możliwości takiej historycznej wizyty.

Papież twierdził parokrotnie, że uda się zagranicę tylko w związku ze specjalnymi uroczystościami o charakterze religijnym. Taką właśnie specjalną okazją będą obchody polskiego Millennium, które trwać będą w Polsce od 3 maja do 26 sierpnia, 1966 r.

Korespondent watykański podkreśla fakt, że w dniu 3 maja wypada święto Matki Boskiej Częstochowskiej — Królowej Polski i w związku z tym właśnie świętem możliwa jest pielgrzymka Papieża do Częstochowy, która jest dla Polaków symbolem oporu.

Riley ujawnia także nieznaną dotychczas fakt, że na Kongresie Eucharystycznym w Bombaju, rozpatrywano możliwość urządzenia następnego Kongresu w jednym z miast polskich.

Polski socjolog o młodym pokoleniu

W dniu 1 lutego br. Radio Warszawa w ramach cyklu „Spotkania z pisarzami i uczonymi” przeprowadziło interesującą rozmowę z wybitnym socjologiem, prof. Józefem Chałasińskim. Audycja przeznaczona była w pierwszym rzędzie dla Polaków zagranicą.

Prof. Chałasiński analizował zmiany, jakie zachodzą w Kraju w następstwie z jednej strony migracji, z drugiej — szerokiego udostępnienia wykształcenia.

„Inteligencja dawna — powiedział Chałasiński — to była warstwa w pewnym sensie elitarna, do pewnego stopnia zamknięta, choć nie całkowicie. W tej chwili z szerokim udostępnieniem wykształcenia i ogromną ruchliwością zwłaszcza młodego pokolenia, ruchliwością w skali całego kraju — od wschodu do zachodu, od północy do południa — mamy do czynienia z jednej strony ze scalaniem się całego narodu, a z drugiej

strony z niwelowaniem różnic między pracownikiem umysłowym a pracownikiem fizycznym na gruncie wspólnej, coraz głębszej i coraz powszechniejszej kultury...”

W dalszym ciągu polski uczyony określił, że następuje „przełamanie dawnej struktury klasowej i barier regionalnych”, że „mamy do czynienia z procesem wytwarzania się narodu... typu ludowego” i że „młode pokolenie jest pokoleniem głęboko narodowym.”

Kraszewski, Sienkiewicz, Hemingway

Chałasiński stwierdzając, że młode pokolenie czuje się „swojsko w kulturze narodowej”, wskazał na wielką poczytność jaką wśród młodzieży wiejskiej cieszą się klasycy literatury narodowej, tacy jak Kraszewski, Sienkiewicz, Orzeszkowa. A ze współczesnych literatów — niedawno zmarły Broniewski, poeta który „łączy współczesność z tradycją romantyzmu”.

Polaków zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych na pewno zainteresuje jeszcze jedna informacja z ust polskiego socjologa, który spędził dłuższy czas w tym kraju. Zdaniem Chałasińskiego z pisarzy zagranicznych wielkim powodzeniem cieszy się Hemingway, pisarz romantyczny, niewątpliwie popularniejszy wśród polskiej ludności wiejskiej aniżeli wśród farmerów amerykańskich”.

Na zakończenie wywiadu prof. Chałasiński dał wyraz pogładowi, że młode pokolenie polskie pełne jest idealizmu i romantyzmu w tych właśnie sprawach „gdzie cynizm na pozór jest coraz powszechniejszy”.

Polonia — teren dziewiczy

Nowy reżymowy minister spraw wewnętrznych gen. M. Moczar w wywiadzie, udzielonym tygodnikowi „Polityka” (30.I), zajął się wcale nie sprawami wewnętrznymi, tylko... zagraniczną emigracją polską, w szczególności zaś dawnymi członkami Armii Krajowej, z którymi pragnąłby nawiązać intensywne kontakty. Wywiad udzielony został wprawdzie w gabinecie ministerialnym, lecz Moczar wystąpił w charakterze prezesa reżymowego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (t.zw. ZBoWiD). I tak zgrabnie rzecz zagał:

„Przychodzą nowe pokolenia. Powinny one wiedzieć, że jeszcze ciągle nie są naświetlone fakty historyczne z okresu wielkiej tragedii, jaką przeżyliśmy w latach 1939-45 i walk z hitlerowcami, w jakich braliśmy udział. Istnieje dysproporcja pomiędzy tym, co się wie o Monte Cassino...”

Gen. Moczar ciągnie dalej: „...i o walkach na Wale Pomorskim. W dalszym ciągu tysięcy żołnierzy polskich”. W dalszym ciągu wywiadu Moczar twierdzi, że „brak jest u nas generalnego akcentu zwycięstwa, syntezy ogromnego wysiłku...”, że „każdy naród pochyła się nad swą przyszłością i każde dojrzałe pokolenie przekazuje następnym pokoleniom swą wiedzę o przeszłości”.

P.P.R. i A.K.

Po takim podmalowaniu tła Moczar daje próbkę swej wiedzy o przeszłości: „Rzecz jasna, że pomiędzy PPR i dowództwem AK

istniał stan wrogości. To zrozumiałe. Cele polityczne naszej partii nie mogły odpowiadać tym ludziom. W terenie sprawy wyglądały już nieco inaczej. Wspólny wróg narzucał nieraz wspólną solidarność. Jeśli na przykład na danym terenie nie było wyższej instancji akowskiej, to w wielu przypadkach oddziały AK były z nami na stopie sojuszniczej”.

Jak wiadomo tych „sojuszników” z AK nazywali komuniści po wojnie „zapłutymi karłami reakcji”, prześladowali i zamykali w więzieniach Bezpieki, o czym Moczarowi dobrze wiadomo.

Dziś natomiast Moczar uważa za możliwe wkroczyć na teren emigracji i tak sprawę stawia: „Mam na myśli głównie emigrację. Są wśród niej jednostki nieprzejednane, ludzie którzy zejdą z tego świata z nienawiścią do Polski Ludowej. Nie zależy nam na nich... Ale oprócz nich istnieje szeroka rzesza zwyczajnych ludzi, ciężko pracujących na kawałek chleba... Chcemy pomagać emigrantom w nawiązywaniu kontaktów z krajem, zachęcając do odwiedzania Polski. Nie ma lepszych agitatorów naszego kraju za granicą, jak Polacy, którzy odwiedzili Kraj... Odnosimy po prostu wrażenie, że Polonia to teren zupełnie dziewiczy. Uważamy, że ZBoWiD może na tym polu aktywnie współdziałać z pozostałymi instytucjami w budowaniu trwałych mostów pomiędzy emigracją i krajem”.

Propozycja pracy

Poszukuję osobę zaufaną Polkę — dla starszej pani, znającą kuchnię i porządki domowe w miejscowości Cure par Domecy-sur-Cure (Yonne) (w okresie zimowym w Paryżu), począwszy od końca marca-kwietnia. Pisać na adres: Vve Flandin — 38, Bd de Courcelles, PARIS-17^e. Odpowiedź zapewniona.

PIELGRZYMOWANIE MATKI BOSKIEJ

(Dokończenie ze str. 1)

pierwszym i najważniejszym w życiu codziennym, jak u Maryi, naszej Królowej!

Rekolekcje i misje św. z Maryją odprawione przed Jej Obrazem, pozwolą łatwiej obudzić i odnowić wiarę w Chrystusa taką, jaką Ona miała wiarę „czynną w miłości!”, wiarę „która zwyciężyła świat” i przewyższa świat także dzisiejszy, świat XX wieku, świat zadziwiającej ewolucji pod każdym względem, ale niezdolny sam ze siebie obdarzać pełnią życia!

Oddając hołd Maryi w cudownym Obrazie, zapatrzeni w Jej życie wiary, zwycięskiej wiary przekonamy się w rekolekcjach i misjach, że najłatwiej dociera się do pełni życia, do radosnego wyznawania Boga Żywego, do apostołskiego dzielenia się wiarą w jedyne Pana i Zbawcę naszego Jezusa Chrystusa przez Maryję i z Maryją!

Wzajemna braterska zachęta, codzenny udział w nabożeństwach całej rodziny polskiej, uroczyste odnowienie ślubowań jasnogórskich przed cudownym Obrazem staną się dowodem, że Rodacy w Belgii wkraczają z Narodem całym w Nowe Tysiąclecie Polski Katolickiej!

O. Wiktor Mara, Oblat Niepokalanej

(Ciąg dalszy)

— Poczekaj Tom, jak się nazywał ten Niemczur, o którym mówiłeś? — zapytał trzeci biesiadnik.

— Masz na myśli Hitlera? — odparł Tom. — Ha — i — psiakrew, nie pamiętam, czy dwa t, czy tylko jedno, Kelner, cztery takie same jeszcze raz.

Elvira i kanonik skończyli właśnie zamykać swój lunch, kiedy na skwerze ukazał się pochód obdartych ludzi, niosących sztandary. Byli to bezrobotni pracownicy doków maszerujący do Londynu, by odwołać się do premera. Chudzi i wynędzniali, z gniewnymi oczyma szurali ciężko i nie do taktu nogami. Niektórzy poprzywieszali sobie swe wojenne odznaczenia na piersiach, niektórzy mieli w zdeptanych butach dziury, przez które widać było skarpetki, a czasem gołe palce. Gdy przechodzili koło hotelowych okien, ten i ów podnosił zaciśniętą pięść. O dwa stoły od kanonika jakaś dziewczyna z bladą twarzą i długą szyją która nadawała jej wygląd lilii, uniosła półksiężycę uczerzniętych rzęs z wyrazem zuchwałego pytania, zbyt jednak zajęta była pochłanianiem swego steaku, by przyglądać się długo. Inni stółnicy również poświęcili widowisku parę roztrągniętych spojrzeń, lecz szybko powrócili do swych zup i hors-d'oeuvrów. W niszy ocienionej palmami oktet z Ohio Olivera Ogilvie zaczął brzęczeć „Całuję twoją dłoń madame”.

— To już trzeci z tych paskudnych pochodów, jaki widzę w tym tygodniu — oznajmił pierwszy z businessmanów.

BRUCE MARSHALL

51

Chwała córki królewskiej

— Masz rację, Artur — rzekł drugi — sakramenckie nieroby, nic więcej.

— Co mnie najwięcej zastanawia, to to, że ci durnie nie mogą zrozumieć, iż jest to po prostu kwestia gospodarki i że pracodawcy nie są w stanie płacić pracownikom za nieróbstwo — powiedział trzeci.

— Powinni przegonić łajdaków karabinem maszynowym — oświadczył czwarty.

— Kelner jeszcze raz cztery takie same.

— Proszę księdza — rzekła Elvira pochylając się przez stół ku kanonikowi — coś bardzo złego dzieje się z tym krajem, prawda?

— Obawiam się, że z całym światem, moja droga — odparł kanonik.

XXIV

W sali audiencyjnej krępa, przysadkowa ta postać Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI, dwieście sześćdziesiątego pierwszego wikariusza Chrystusa na ziemi, przesuwając się wśród pielgrzymów rozdzielając błogosławieństwa. Wciśnięty pomiędzy trzy zakonnice z Montevideo i pewnego barytona

z Alaski prałat O'Duffy mruczał do swych towarzyszy, kanoników Smitha i Bonnyboat.

— Jego Świątobliwość i ja spotkaliśmy się już przedtem, więc najlepiej zostawcie mnie całe trajlowanie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ale oczy Najwyższego Kapłana były nieobecne poza błyszczącymi szklami, gdy miał kłęczącego prałata. Wyciągnął jednak rękę do kanonika Smitha dając mu do pocałowania swój pierścień.

— Vous etes de quelle nationalite, mon fils? — zapytał po francusku.

— Jestem Szkotem, Wasza Świątobliwość — odparł kanonik po angielsku wiedząc, że papież jest doskonałym lingwistą.

— Ach, Sgot — szepnął Jego Świątobliwość w tym samym języku. — To bardzo cie-ka-we.

Dwieście sześćdziesiąty pierwszy wikariusz Chrystusowy poszedł dalej, rozdzielając błogosławieństwa.

XXV

Biedna matka Leclerc umarła wskutek uderzenia krwi do gowy w dzień św. Franciszka Xawerego w 1935 roku i pochowana została w dwa dni później w ogrodzie klasztornym, gdzie matka de la Tour wybrała miejsce na grób w jednym z kątów, w którym wszystkie jej najpiękniejsze kwiaty kwitnąć miały następnej wiosny. Kanonik Bonnyboat odśpiewał uroczystą mszę żałobną, ponieważ uważano go za najlepszego przyjaciela zmarłej, jako że on właśnie ofiarował zakonnicom papugę. Sama zaś papuga, w klatce przystrojonej czarnymi wstążkami, umieszczona została na chórze, bowiem matka przełożona wiedziała, że jej zgasła córka w Chrystusie życzyłaby sobie tego.

Biskup we własnej osobie wygłosił mowę pogrzebową. Głos jego stawał się już słaby i chwiejny, ponieważ rozpoczął siedemdziesiąty piąty rok, ale mówił tak głośno i jasno, jak tylko mógł, chcąc, by każdy usłyszał, jak, jego zdaniem, piękne jest życie zakonnicy.

„Zakonnicy i zakonnice, mówił biskup, nie żądają poklasku świata dla swoich prac; pragną jedynie, by zostawiono ich w spokoju i pozwolono przeżyć ich czas z Bogiem w Chrystusie. „Bądźcie spokojni i wiedźcie, że ja jestem Bogiem”. Oto nakaz, który każdy zakonnik czy zakonnica słyszy w swym sercu, a zarazem jest to najwyższa misja, jaką otrzymać może ludzka dusza; to jest bowiem jedyna droga, by przeniknąć ku światłu i chwale płonącym z tamtej strony zasłony i odbić choć słaby ich poblask dla niewidzących rzesz. Ludzie potrzebują zastosowania się do tego nakazu szczególnie dziś, gdy wszystko na świecie jest takie hałaśliwe, począwszy od aparatów radiowych a skończywszy na samochodach.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Wiosenna moda fryzjerska dla pań natchnęła się perukami „Beatlesów”. Dowodem ta oto „główka” przedstawiona ostatnio w Paryżu.

LUDZIE SĄ TAGY

● **WIERNY PIES.** — Na cmentarzu w Pecs (USA) codziennie spotkać można psa, siedzącego nieruchomo przez kilka godzin przy jednym z grobów. Pies ten od półtora roku odwiedza grób swej opiekunki J. Matis, która chowała go przeszło 15 lat.

● **POMYŁKI.** — Prezydent NRF, Heinrich Luebke wystosował depezę gratulacyjną z okazji 80-lecia urodzin prof. dr. Theodora Spira. Wystąpił na adres jubilatą depezę odesłano z powrotem z uwagą, iż adresat już od 3 lat nie żyje...

Poprzednie potknięcie protokolarne tego rodzaju odnotowano z okazji śmierci poety francuskiego Jean Cocteau. Prezydent Luebke wysłał wówczas depezę kondolencyjną na ręce wdowy po poecie, choć wiadomo było powszechnie, iż Cocteau nigdy nie był żonaty.

● **NAJMNIEJSZA KSIĄŻKA.** — Najmniejszą książką na świecie jest zbiór powiastek włoskich z XIX wieku; waży 1,5 grama, zawiera 277 stron i 4 tys. słów. Książkę tę znaleziono we włoskim mieście Bergamo.

● **DOCHODOWA FONTANNA.** — Monety wydobywane z fontanny w słynnym berlińskim ogrodzie zoologicznym w Friedrichsfelde stanowią dodatkowy stały rosnący „dochód” tej placówki. W ubiegłym roku z fontanny tej wydobyto ponad 6 tys. marek w drobnych monetach, w tym 200 tys. monet jednofenigowych. Podobnie jak do włoskiej fontanny Trevi zwiedzający rzucają monety, aby powrócić tu znów.

● **SKRADZIONO „POLICJANTA”.** — Ustawiona na ruchliwym skrzyżowaniu ulic Bremy naturalnej wielkości makietka policjanta, mająca przestrzegać niesfornych kierowców przed naruszaniem obowiązujących przepisów ruchu kołowego, została ostatnio skradziona. Intensywne śledztwo nie daje rezultatu.

● **TYGRYS JAKO ZASTAW.** — Niezwykle oryginalnej transakcji kredytowej dokonała centrala banku Michigan w Detroit (USA). Udzieliła ona mianowicie pani Gerii Giri kredytu w wysokości tysiąca dolarów. Jako zabezpieczenie kredytu bank przejął prawa własności w stosunku do... bengalskiego tygrysa.

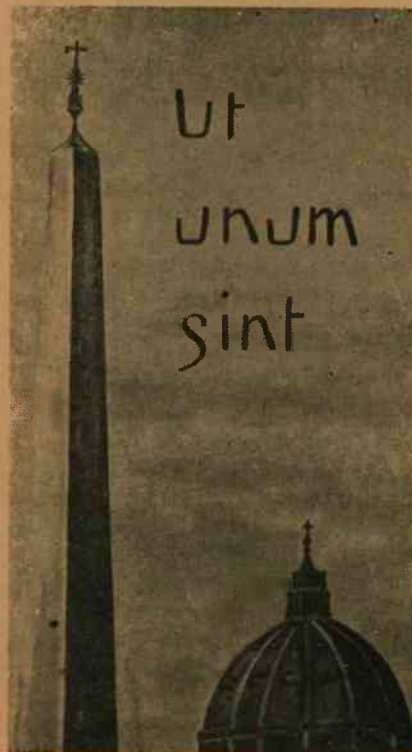
Pani Gerii jest właścicielką sklepu zoologicznego specjalizującego się w wypożyczaniu zwierząt dla celów filmowych. Według jej słów tygrysy cieszą się tak dużym popytem, że dług będzie można pokryć pieniędzmi, jakie ów tygrys „zarobi” w ciągu najbliższych miesięcy.

● **ULICA WOLNOŚCI.** — Rada miejska miasta Bolton (USA) nadała jednej z ulic nazwę ulicy Wolności. Następnego dnia po tej uchwale z miejscowego więzienia, mieszczącego się przy tej ulicy, uciekło 18 skazanych.

Agencje zachodnie doniosły ostatnio o sensacyjnym odkryciu w podziemiach Bazyliki Watykańskiej. Informacje te dotyczyły odnalezienia kości ludzkich, które uznano za szczątki doczesne św. Piotra. Informacje te są nie zupełnie ścisłe, do ich spopularyzowania przyczynił się niewątpliwie fakt ukazania się na półkach księgarskich Rzymu książki Margherity Guarducci pt. „Relikwie Piotra pod Konfesją Bazyliki Watykańskiej”.

Autorka, profesor Epigrafiki i Nauk Starożytnych na Uniwersytecie w Rzymie wielokrotnie zajmowała się sprawą relikwii św. Piotra badając wykopaliska znalezione w podziemiach Bazyliki Watykańskiej w latach 1940-1950, a szczególnie tzw. „graffity chrześcijańskie” znajdujące się przy Grobie Apostoła, Margherita Guarducci jest autorką trzech innych jeszcze książek, a mianowicie „Grób Piotra”, „Tradycja Piotra w Watykanie w świetle historii i archeologii” oraz „Dokumenty z I wieku w nekropolu watykańskim”.

Obecna książka, wynik wielu skrupulatnych i żmudnych badań, składa się z dwóch części. Pierwsza część zredagowana przez samą prof. Guarducci, obejmuje wstęp i długie omówienie danych faktycznych. Druga część zawiera natomiast bogatą dokumentację: 1) sprawozdanie z badań dokonanych nad trzema grupami pozostałości szkieletu ludzkiego, odnalezionego pod Konfesją Bazyliki Watykańskiej przez Venerando Correnti, dyrektora Instytutu Antropologii na Uniwersytecie w Palermo, 2) wynik badania osteologicznego pozostałości szkieletów zwierzęcych dokonanego przez Luigi Cardini, docenta Paleontologii przy Uniwersytecie w Rzymie i znanego specjalisty anatomii fauny,



Kości św Piotra

3) wynik analizy petrograficznej dokonanej przez Carlo Lauro, dyrektora Instytutu Petrografii na Uniwersytecie w Rzymie i Gian Carlo Negretti z tej samej katedry, 4) wynik badania merceologicznego cząstek tkanin dokonanego przez Marię Luisę Stein, prof. Chemii Farmaceutycznej na Uniwersytecie w Perugii i Paolo Malatesta, docenta Chemii Farmaceutycznej przy Uniwersytecie w Rzymie.

Na podstawie uzyskanych danych autorka sformułowała następujące wnioski: Archeologowie, którzy na polecenie Piusa XII dokonali prac wykopaliskowych w latach od 1940 do 1950 pod Konfesją Bazyliki, natrafili na pozostałości starożytnego grobu Piotra. Był to skromny grób wzniesiony w połowie II wieku w formie małego grobowca (stawanie „trofeum” wspomniane przez Gajusa), okolony niskim murem, nazywanym dzisiaj „czerwonym murem” z uwagi na pokrywający go kolor. Skromny Grób Apostoła był niemal całkowicie zniszczony i prawie pusty. Jednakże pod fundamentem „czerwonego

Wkrótce nowi kar

W dniu 22 lutego, w ciągu tajnego Konsystorza zwołanego dla mianowania nowych 27 Książy Kościoła, Papież wygłosił do nich krótką przemowę, która rzuca dużo światła na jego zamiary i decyzje.

Rewelacyjna ta mowa stwierdza przede wszystkim, że Paweł VI zamierza nie tylko zachować Św. Kolegium jako Senat Kościoła, ale zdecydował nadać mu „nową wagę dla rządów całym Kościołem”. Podkreśla wobec tego nie tylko jego charakter reprezentacyjny, który ma doznać wzmocnienia, ale także zwiększoną odpowiedzialność, która staje się udziałem z powodu przyszłych nowych funkcji. Wzmoczony prestiż rozszerzonego Senatu Kościoła ma być wyrazem wagi i złożoności jego nowych zadań. Papież potrzebuje bliskiego współdziałania nowych kardynałów zarówno z Kurii jak i poza Rzymem, w ich siedzibach.

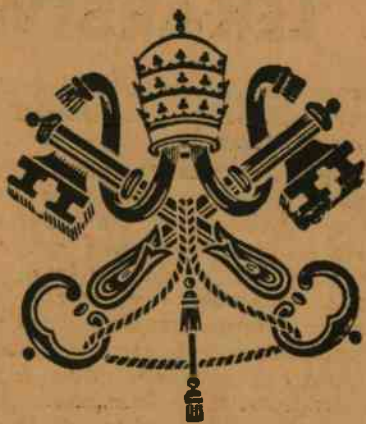
Drugim motywem rozszerzenia Świętego Kolegium jest chęć okazania miłości i szacunku poszczególnym członkom Kościoła, które nowi kardynałowie reprezentują, a reprezentują razem cztery kontynenty i 20 narodów! Właściwe tym narodom tradycje, instytucje, dzieła, formy uduchowienia, mają znaleźć w rozszerzonym Senacie Kościoła swój doskonały wyraz.

Temu zbliżeniu do ośrodka rządów Kościoła ma towarzyszyć zwiększenie wewnętrznej jedności i zwartości Kolegium, jako wyrazu całego Kościoła.

odnalezione ?

mur” znaleziono kilka kości, które szczególnie zostały wzięte pod uwagę, jako przypuszczalne kości Piotra. Niedawno dokonane badania osteologiczne przez prof. Correnti dały wynik całkowicie negatywny. Tak samo negatywny był wynik badań przeprowadzonych na kościach znalezionych w pobliżu „trofeum”.

Trzecia część kości znajdowała się w ukrytej wnęce wyłożonej płytami marmurowymi, wykutej w okresie panowania Konstantyna, wewnątrz tzw. muru „g”, to jest tego muru, który pokryty był graffitiami chrześcijańskimi i przylegał do „czerwonego muru” obok grobowca, który wchodził w skład pomnika wzniesionego przez Konstantyna ku czci Apostoła. Właśnie te kości, ukryte w tajnym schowku znajdującym się w murze „g” zostały zidentyfikowane jako kości Piotra. Badanie antropologiczne przeprowadzone przez prof. Correnti nad tą trzecią grupą kości, dowiodło, że w odróżnieniu od kości pochodzących z innych grup, należą one do jednego człowieka, rodzaju męskiego, silnej budowy w



wieku lat 60 lub 70. Kości były pomieszane z ziemią, a analiza petrograficzna pozwoliła ustalić, że chodzi tu o tę samą ziemię z grobu, dziś prawie całkowicie zniszczonego i pułtego, nad którym w drugim wieku wzniesiono mały grobowiec Piotra.

Wraz z kośćmi znaleziono małe kawałki purpurowego materiału przetykanego złotymi nićmi. Z analizy chemicznej wynika, że było to prawdziwe złoto. Można nawet przypuszczać, że kości zostały owinięte w tę cenną materię.

Kości te wyjęto ze starego grobu wykonanego w ziemi i ukryto w murze „g”. Dlatego właśnie mur „g” został zachowany w monumencie konstantyńskim, nawet kosztem symetrii. Kości stanowią mniej więcej połowę szkieletu, znajdują się w nich także części czaszki.

Utrata ok. połowy szkieletu może być spowodowana zbudowaniem „czerwonego muru”, ale także działaniem wód podziemnych, czego dowodem jest poemat Papieża Damazego (Epigr. 3) cytowany przez prof. Guarducci. Przeniesienie szczątków doczesnych Apostoła do wnęki w murze „g” i owinięcie w purpurową materię, być może miało na celu uchronienie ich przed wilgocią lub też — na co wskazuje położenie schowka na wysokości dwóch metrów nad podłogą — przed do taniem się w niepowołane ręce.

Jeszcze jeden szczegół nabiera specjalnego znaczenia. Nad „czerwonym murem”, ponad płytą marmurową, stanowiącą boczną ścianę schowka znajduje się grecki napis, odczytany swego czasu przez prof. Guarducci. Napis ten brzmi: „Tu wewnątrz znajduje się Piotr”. Słowa te, napisane widocznie przedtem jeszcze, zanim tajemnica została zamknięta na zawsze, ukazują nam dzisiaj niemal „autentyczne”, cenne relikwie, które we wnęce tej znalazły schronienie.



MIGAWKI EMIGRACYJNE

SZYBOWNICTWO DLA MŁODZIEŻY.

— W Kanadzie polskie drużyny harcerskie pozakładały sekcje szybownicze, które są dużą atrakcją dla młodzieży. Ostatnio trzech harcerzy z Ottawy odbyło pierwsze loty samodzielne, a mianowicie Wojciech Korzeniowski oraz Leszek i Zygmunt Gałko. Dziwna rzecz, że nasi Europejscy przywódcy młodzieżowi nie pomyślą o tego rodzaju atrakcyjnych zajęciach dla młodych ze swoich organizacji.

KIEROWCY SAMOCHODOWI W ODDZIAŁACH WARTOWNICZYCH jako dewizę na rok 1965 przyjęli rymowany slogan:

Swoje życie miej na oku,
Jedź ostrożnie i w tym roku.

Wszystkim naszym Czytelnikom radzimy, by nauczyli się na pamięć tego wierszyka i by powtarzali go sobie, gdy siądą za kierownicą.

GENERAL WEGAND przed swoją śmiercią ofiarował za pośrednictwem p. Dąbrowskiego, jednego z nielicznych Bajończyków, Bibliotece Polskiej w Paryżu album widoków Warszawy ofiarowany mu przez stolicę Polski w roku 1920, kiedy z ramienia marszałka Focha brał udział w obronie Warszawy jako doradca wojskowy przeciwko najeźdom bolszewickim. Dedykacja generała napisana jest w języku polskim. O przetłumaczenie tekstu francuskiego prosił p. dr. Maryę Kastorską.

WIELKI PRZYJACIEL POLAKÓW, generał Weygand, spotkał kiedyś na jednej z wielu uroczystości, w których brał udział, panią Wandę Ładzińską. W pamiętnym roku 1920 była ona w Czerwonym Krzyżu w Warszawie, a później posłanką do sejmu. Przywitał ją przyjacielsko, a stara dama (wrażenie Pani Kastorskiej — nie moje) uściśliła go mówiąc: „General, c'est la Pologne de 1920 qui vous embrasse” — Generale, to Polska 1920 roku Pana ścisła.

Z POLAKÓW W POGRZEBIE GENERALA WEYGANDA WZIĘLI UDZIAŁ ambasador Morawski; z ramienia Biblioteki Polskiej — dr Czesław Chowaniec, dr Irena Gałczewska i Wanda Borkowska; przedstawiciele Związku Inwalidów — B. Jagiełłowicz, L. Ddzieciuch i L. Lewiński; SPK — Stanisław Domański; B. Wojskowi — St. Lach, L. Ciszewski, Suwała, Orłowski, Boreczek, Szczepanowski i Felba; Armia Krajowa — inż. J. Łopiński; Polski Związek Deportowanych — prof. Z. Zaleski i J. Gulski; Sokoli — Ryszard Matuszewski, G. Turobiński, prof. Z. Grabowski i St. Smieja; Harcerze — St. Krotkiewski; Kupcy i Rzemieślnicy — H. Cywiński i W. Krupski.

OMEGA

ynałowie polscy

Tu dochodzimy do motywów, do wymogów współczesnej rzeczywistości, które kierowały Papieżem w jego decyzji. Mówi o nich tylko krótko, niemniej nader wymownie. Paweł VI potrzebuje współdziałania, czujności, pomocy swego Senatu najpierw by szczęśliwie zakończyć tak daleko doprowadzone już dzieło soborowe. Następnie zaś — i tu motywy stają się czymś w rodzaju zapowiedzi — by wobec narastających nowych niebezpieczeństw skutecznie bronić wiary, autorytetu Kościoła, obyczaju katolickiego; tu reforma najwyższej instytucji rządów Kościołem, dokonana w myśl pewnych sugestii i postanowień Soboru, nabiera charakteru instrumentalnego; wzmocniony i rozszerzony Senat Kościoła postawiony zostaje od razu wobec pewnych zadań, wobec nazkicowanego na razie tylko programu, który obejmuje jednak istotne i żywo dla rozwoju Kościoła wskazania.

Można się domyślać, że wśród sygnalizowanych przez Papieża „powstających nowych niebezpieczeństw”, znajduje się niebezpieczeństwo komunizmu, na które Paweł VI był zawsze tak wrażliwy.

Wobec nowych zadań Świętego Kolegium, tym oczywistsze staje się, że w ciągu dalszych zapowiedzianych już przez Ojca św. nominacji kardynalskich, wejdą w roku Millenium do rozszerzonego Senatu Kościoła rządcy najważniejszych stolic metropolitalnych Polski, prastarych diecezji kardynalskich świata katolickiego.

LEKARSTWA Z ŁĄKI I LASU

Co robi pies, jeśli się źle czuje? Najczęściej idzie do ogrodu lub na łąkę i zjada trochę listków i trawek. Instynktownie wyczuwa, że mogą mu pomóc. Podobnie — kierując się instynktem — kurowali się ziołami ludzie w epoce kamienia łupanego. Stopniowo wytworzyła się medycyna ziołowa. Znano ją w Egipcie, w Grecji oraz w Chinach. 5000 lat temu cesarz chiński Szeng-Nung poświęcił jej książkę pt. „O stu roślinach”. W Egipcie przed 4000 lat powstało dzieło „O przygotowaniu leków na wszystkie schorzenia ludzkie”, traktujące m.in. o ziołach. Szczegółowo opisywały zioła średniowieczne zielniki i osiemnastowieczne kalendarze.

Przez wiele wieków leczenie ziołowe wiązano ściśle z magią. Wierzono np., że zioła leczą tę ludzką narząd, które przypominają swoim kształtem. I tak główki maku czy orzechy włoskie pomagały na bóle głowy, liście w kształcie serca leczące miały choroby sercowe, fasola — nerki. Żółty szafran uznano za skuteczny przeciw żółtacze. Na mocy dziwnych skojarzeń wyobrażano sobie, że rośliny kolczaste usuwają tzw. kolki. Natomiast korzeń mandragory, przypominający kształtem człowieka, był lekiem uniwersalnym.

Rozwój chemii i fizjologii przekreślił na jakiś czas medycynę ziołową. Zawyrokowano, że jest ona szarlatanerią i nabijaniem w butelkę. Ziołolecznictwo stało się wyłączonej domeną wiejskich znachorów. Sytuacja taka trwała przez cały wiek XIX, aż przekonano się, że leki syntetyczne — mimo swych niewątpliwych zalet — miewają tzw. skutki uboczne: na jedno pomagają, na co innego szkodzą. Ta przykra właściwość „syntetyków” występowała szczególnie przy leczeniu chorób na tle przemiany materii, chorób przewodu pokarmowego, serca, systemu nerwowego i naczyń krwionośnych a więc przy schorzeniach przewlekłych. Podziw i entuzjazm dla środków chemicznych przerodził się więc w sceptycyzm i nieufność. Znowu zainteresowano się ziołami. Czarno na białym dowiedziano, że zioła wolne są od mankamentów leków syntetycznych. Zrehabilitowano je więc w zupełności.

Oczywiście, obecny renesans medycyny ziołowej nie ma nic wspólnego z jakąś „zieloną magią”. O wartości ziół nie decyduje ani ich kształt, ani ceremoniał przy zbieraniu („idź przy pełni księżyca na rozstajne drogi”), ale po prostu ich skład chemiczny.

Dlaczego zioła działają na ludzki organizm inaczej, niż syntetyki chemiczne? Prawdopodobnie dlatego, że do spożywania związków zawartych w ziołach organizm ludzki bardziej się przyzwyczaił. Parę tysięcy lat ziołolecznictwa zrobiło swoje. Działanie ziół nie jest przy tym jednokierunkowe, lecz zespolone. Zioła lecząc dostarczają także naszemu organizmowi wiele witamin, soli mineralnych, garbników, nawet anty-

biotyków i hormonów, których brak w codziennym pożywieniu, dziś niemal fabrycznie przyrządzanym.

Philippus Aureolus Theophrastus Paracelsus von Hohenheim Gombastus — lekarz, alchemik i po trosze czarodziej średniowieczny — uważał, że każdy kraj ma właściwe sobie choroby i zioła, które je leczą. Historia przyznała rację temu pozornie dziwnemu twierdzeniu. Każdy kraj ma swoje tradycyjne leki. Spośród przeszło 18.000 roślin na kuli ziemskiej około 16.000 znalazło zastosowanie w leczeniu. Ale przecież istnieje ponadto wiele ziół jeszcze nieznanymi albo mało znanych. Kto wie? Może i one z czasem staną się skarbem lekarzy? Świat jest przecież przebogatą ziołową apteką, stopniowo odkrywającą swe tajemnice. Niedawno np. stwierdzono, że w sporyszu — dotąd stosowanym w położnictwie — znajdują się związki leczące niektóre choroby serca (w oparciu o nie produkowany jest m.in. nasz „Bellergot”). Meksykańska roślina jam natomiast zawiera doskeminę, skuteczną przeciw astmie i reumatyzmowi. Zaczęto więc badać nawet gruntownie — zdawałoby się — znane rośliny. I tak w USA tylko w 1958 r. przebadano na nowo 11.000 roślin. Umożliwiło to przemysłowi farmaceutycznemu w USA produkowanie obecnie około 4.000 leków pochodzenia roślinnego, z czego aż 90 procent jest wynikiem poszukiwań ostatnich lat.

Na 2.200 roślin polskich około 200 gatunków ma zastosowanie w medycynie. To niestety, ale i niemało, tym bardziej, że o właściwościach tych ziół nie powiedziano jeszcze ostatniego słowa. Polski przemysł wytwarza potężne ilości leków. A więc: 64 różne specyfikiki ziołowe, 17 mieszanek, 90 preparatów galenowych (płynnych), nie licząc leków produkowanych w innych wytwórniach. Przerabia się nie tylko liście, kłącza, kwiaty i owoce, ale również korę, korzenie, nasiona, cebulki, pączki, szyszk, szypułki i bulwy. Na rynku krajowym znalazło się w ub. roku prawie 700 ton różna wartośćo wszystkich leków ziołowych, wyprodukowanych wyniosła ponad miliarda złotych.

To naturalnie jeszcze nie szczyt osiągnięć. Naszą „bazę” ziołową można powiększyć przez wprowadzenie plantacji i upraw ziół w Polsce nie występujących. Na razie nie pora jeszcze o tym myśleć. Myśli się raczej o unowocześnieniu dotychczasowych przetworów, wytwarzanych z krajowych ziół. Przetwory te służyć będą również klientom zagranicznym. Coraz więcej eksportuje się bowiem naszych leków ziołowych (w 1963 roku wartość eksportu ziół wyniosła prawie 5 mln złotych dewizowych).

Nowoczesność w przemyśle ziołowym polega przede wszystkim na przechodzeniu z tradycyjnych suszonych mieszanek, wymagających parzenia i picia, na produkcję granulatów. Granulaty to swego rodzaju ziołowe „pigułki”. Łyka się je, popija wodą i po kłopotcie. Nowoczesność — to także produkowanie różnych syropów, kropelek i wyciągów, na ogół miłych w smaku i niekropotliwych w użyciu.

Zioła lecznicze mają więc przyszłość, której ukoronowanie nastąpi wówczas, gdy

wszystkie znane nam rośliny zostaną przebadane przez fachowców, gdy odkryte zostaną właściwości lecznicze roślin jeszcze nieznanymi (tych roślin jest prawdopodobnie jeszcze co najmniej 100.000). Może znajdzie się wśród nich i lek skuteczny przeciw rakowi? Zanim to nastąpi, leczmy tymczasem nasze serca, wątroby, żołądki i ruchy robaczkowe, sprawiające nam tyle przeróżnych kłopotów, wnosząc toasty za mądrych ludzi sprzed tysięcy lat, którzy pierwszy poznali się na ziołach. Oczywiście, leczmy je w porozumieniu i pod kontrolą lekarzy, a nie — jak to się jeszcze tu i ówdzie zdarza — znachorów tudzież innych, nie zawsze mądrych doradców.

WIELOPOZIOMOWE MIASTA

Pisaliśmy niedawno o bardzo interesującym, realizowanym obecnie w Paryżu projekcie uratowania stolicy Francji od „udławienia się” setkami tysięcy samochodów. Dzięki urzeczywistnieniu tego projektu potężne rzeki samochodów, blokując obecnie w katastrofalny sposób wszystkie paryskie place i ulice, spłyną pod ziemię — w sieć podziemnych, tunelowych arterii komunikacyjnych oraz olbrzymich wielokondygnacyjnych garaży i parkingów.

Opisany zabieg nie jest jedyną metodą ochrony miast współczesnych przed „katastrofą samochodową”. Inną, usilnie dziś lansowaną i również już realizowaną w szeregu miast świata, jest zdecydowane i bezkompromisowe rozdzielenie ruchu samochodowego od ruchu pieszego. Chodzi o wyeliminowanie powszechnie dziś występującego konfliktu między samochodami a przechodniami. Obecnie za najlepszy uważa się PIONOWY rozdział obu tych rodzajów ruchu.

Polega on na przeniesieniu całego ruchu pieszego na platformy podniesione nad naturalny poziom terenu miasta, który pozostawiony jest komunikacji samochodowej. Platformy te muszą być założone na wystarczająco dużej powierzchni i muszą być dostatecznie wyposażone w różne obiekty handlowe, usługowe i użyteczności publicznej, aby ludziom opłacało się wchodzić na podniesiony nad ulicę poziom komunikacyjny.

Takie rozwiązanie podwaja użytkową powierzchnię miasta lub osiedla, pozwala na zupełne niezależnienie od siebie dwóch typów ruchu, a ponadto daje ludziom poczucie pełnego bezpieczeństwa.

Na opisanej zasadzie ulega obecnie przebudowie kilka miast (nawiasem mówiąc, projekt „platformowej” przebudowy fragmentu Śródmieścia Londynu jest dziełem Polaka — inżyniera Henryka Blachnickiego).

W POZNANIU

W tramwajach poznańskich ukazał się napis: Alkohol twój wróg!

Pod spodem dopisał ktoś ołówkiem: Polak wroga się nie boi!

ZA KURTYNĄ

— Tatusiu, kto wynalazł socjalizm?

— Uczeni, moje dziecko.

— To czemu nie wypróbowali go przedtem na psach?...

Poszukiwania

W roku 1939 mąż mój Wiktor Twardowski, syn Pawła i Wiktorii z Baków, urodzony dnia 17-go października 1913 roku w Ignacowie, parafii Wojciechów, powiat Bełżyce, województwo Lubelskie został zabrany na wojnę.

Poszukiwania na terenie Polski dotychczas nie dały rezultatu. Mój adres: Julia Twardowska, Wojciechów pow. Bełżyce woj. Lubelskie, Polska.

LE VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

SIEDEM POWODÓW

Istnieje siedem powodów, dla których patrząc na świat wierzę w Boga :

1. Wszecławiat jest zorganizowany przez Wielką inteligencję. Nie-możliwą jest rzeczą, by tak zorganizowany świat mógł powstać przez „przypadek”.
2. Każde życie zmierza do jakiegoś celu. Ktoś musiał ten cel wyznaczyć.
3. Mądrość instynktu zwierząt (pszczoł, mrówek, os) świadczy o mądrości Stwórcy.
4. Mądrość umysłu człowieka przewyższa nieskończenie instynkt zwierząt. Tym oczywiście jej źródłem musi być Najwyższa Mądrość.
5. Kto dał początek życiu?
6. W świecie panuje prawo równowagi. Istnieją obok siebie różne rodzaje zwierząt i roślin. Żaden z nich nie może jednak zapanować nad innym i zgnieść go bez reszty.
7. Człowiek może dojść do pojęcia Boga podziwiając celowość i harmonię świata.

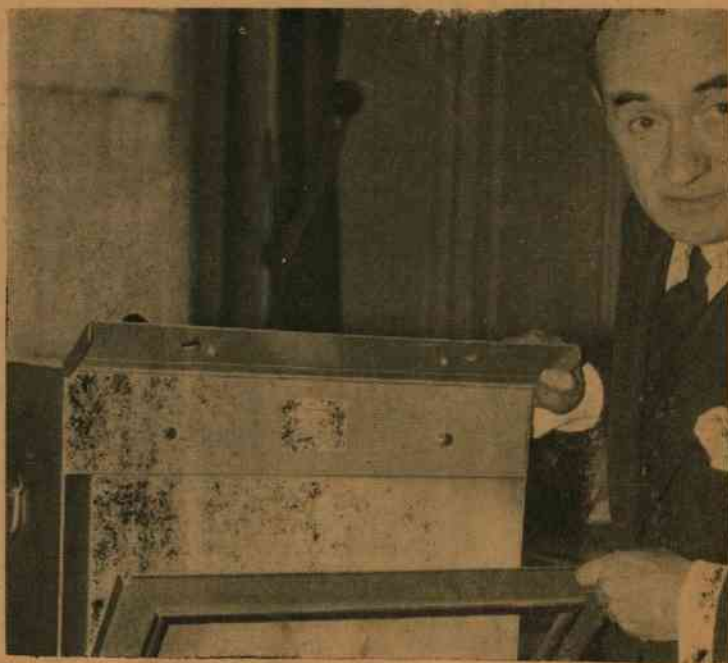
A. Morrison, Prezydent Nowojorskiej Akademii Nauk



Wszyscy sportowcy świata znają sławnego piłkarza angielskiego Stanley Matthews'a. Oto on w galowym stroju w momencie opuszczania zamku królewskiego. W zamian za zasługi w sporcie otrzymał od królowej Elżbiety tytuł szlachecki.



Ile razy zdarzyło Ci się, że upadła ci nakrętka z tuby od pasty do zębów. Śpiesząc się, zdenerwowałeś się. To ci się więcej nie zdarzy. Pewnemu Duńczykowi zdenerwowanemu podobnym wypadkiem przyszedł do głowy genialny pomysł, który przedstawia nasze zdjęcie. A że genialny — świadczy o tym patent wykorzystany przez przemysłowców.



Odbywające się ostatnio wybory gminne, w których w pewnych miejscowościach Francuzi polskiego pochodzenia po raz pierwszy odegrali czynną rolę, dały też okazję do zmodernizowania tradycyjnych urn wyborczych. Oto nowoczesna urna, która jest przezroczysta, wyposażona w korbkę, uruchamiającą dzwonek. Została zastosowana w 17-tej dzielnicy Paryża